PRZEDPŁATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5850. Lwów, sobota 28 maja 1921 Rok XII

Rokowania centrowo-lewicowe rozbite. Winę tego ponosi chadecya.

P. S. L. przeciw „ecclesia militans".

Z powodu afery ks. arcyb. Teodorowicza.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 25. maja.

(X) Biskup miasta Tarnowa, ks. Wałęga, przejdzie do historyi. Jemu to bowiem głównie zawdzięcza Polska, że na czele rządu republiki polskiej stoi wieśniak, człowiek wprost od pługa, człowiek pracy na roli a zarazem szef najliczniejszego stronnictwa w państwie. Ks. biskup Wałęga to sprawił. Jego walka przeciw Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, posługująca się nietolerancyą, groźbami ekskomunik, nadużywaniem ambon, przeciwstawieniem swobodzie myślenia, przymusu zwierzchności klerykalnej — wszystko to dodawało sił stronnictwu ludowemu. Nacisk, wywierany przez wojujący kler, wywierał skutek wprost przeciwny: wzmacniał kadry partyi chłopskiej, wyzwalającej się z pod preponderancyi nieproszonych opiekunów. Starzy ludowcy, taki Bojko, czy Średniawski, mogliby wiele o tem powiedzieć, jak to siły stronnictwa ukrzepiały się właśnie wskutek walki z dążnościami kuratorskiemi kleru. Próby osobnych „stronnictw" chłopskich, będących pod kuratelą kleru i dowodzonych z konsystorzy, zawodziły stale. Osiągało to zwykle skutek wprost przeciwny: wpędzało chłopów w nurty radykalizmu.

Te wspomnienia z czasów przedwojennych cisną się pod pióro obecnie, gdy znów widzimy próby, podobne do tych, które uprawiał z tak fatalnym skutkiem antagonista PSL. na terenie zachodniej Małopolski, ks. biskup Wałęga.

Różnica jest tylko w wielkości terenu: zamiast małej połaci kraju dziś walka ma objąć całe państwo.

„Ecclesia militans" szykuje się do walki o władzę, o rząd dusz.

Ks. Teodorowicz i ks. Lutosławski — oto nazwiska firmowe.

Zeszłego tygodnia Sejm musiał się tą sprawą zająć i większością uchwały przekazać komisyi zagranicznej zbadanie zarzutów, jakie Polskie Stronnictwo Ludowe postawiło Arcybiskupowi Ormiańskiemu. A zarzut był bardzo ciężki! Zarzucono, że ks. Teodorowicz podczas ostatniej byt-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Kierownictwo przedsiębiorstwa należy wyłącznie do jego zarządu.

Uchwała Centr. Związku przemysłu, górnictwa i handlu.

Warszawa, 27. maja.

(Telef.) (a) Wobec zgłaszanych przez organizacye robotnicze żądań tworzenia w przedsiębiorstwach organów robotniczych ze zbyt daleko sięgającym zakresem działania Rada Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w Warszawie uchwaliła na posiedzeniu 23. bm. następującą rezolucyę:

1) Jedynym kierownikiem spraw dotyczących zarządzania wytwórczością, zakupem i sprzedażą w przedsiębiorstwach przemysłowych lub handlowych może być tylko zarząd tego przedsiębiorstwa w drodze legalnej ustanowiony i podany do publicznej wiadomości zgodnie z przypisami obowiązującymi, jako jedyny organ prawnie odpowiedzialny za kierownictwo przedsiębiorstwa.

2) Nikt z osób postronnych czy to fizycznych czy prawnych, poza organami państwowymi działającymi na mocy wprowadzonych legalnie ustaw, nie powinien nabywać praw kontroli i decyzyi we wszelkich bez wyjątku sprawach dotyczących kierownictwa przedsiębiorstw.

3) Działalność t. z. „delegacyi robotniczych" jest o tyle dopuszczalna w przedsiębiorstwach przemysłowych, o ile zakres ich atrybucyi nie uszczupla w niczem praw i obowiązków kierownictwa przedsiębiorstwa. T. z. „delegacye robotnicze" mogą mieć jedynie charakter przedstawicielstwa robotników przedsiębiorstwa wobec kierownictwa tegoż przedsiębiorstwa. Przedstawicielstwo takie, nie uszczuplając w niczem praw i wolności poj jedyńczych robotników, może przedstawiać w czasie wyznaczonym temu i ogłoszonym przez zarząd przedsiębiorstwa kierownictwu jego wszelkie życzenia robotników wiążące się bezpośrednio z ich potrzebami oraz warunkami pracy. Ostateczna zaś decyzya musi być zawsze bezwzględnie pozostawiona kierownictwu przedsiębiorstwa. Delegaci robotników nie mogą nie podlegać przepisom ogólnym o porządku i pracy w przedsiębiorstwie i nie mogą korzystać z jakichkolwiek przywilejów i praw większych od tych które im nadaje wykonywana przez nich praca zawodowa.

ODRZUCENIE MORATORYUM DLA WIERZYCIELI.

Warszawa, 27. maja.

(Telef.) (a) W komisyi budżetowo-skarbowej odrzucono projekt ustawy o moratoryum dla wierzycieli. Projekt ten, wniesiony niedawno do Sejmu, postanawiał, że wobec dewaluacyi waluty wierzyciel ma prawo nieprzyjęcia zapłaty długu, nawet jeśli złożono odnośną kwotę do depozytu sądowego, względnie uprawniał wierzyciela do żądania wielokrotności dłużnej kwoty.

REJESTRACYA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH.

Warszawa, 27. maja.

(Telef.) (a) Ministerstwo skarbu miało zamiar zarządzić w celach podatkowych rejestracyę wszelkiego rodzaju papierów wartościowych. Przeciw temu wystąpiły organizacye gospodarcze w Polsce, wskazując na ujemne skutki podobnego zarządzenia przedewszystkiem dla marki polskiej. Obecnie ministerstwo skarbu przychyliło się do negatywnego stanowiska oponentów i zaniechało planu rejestracyi.

ności w Rzymie miał prosić Stolicę Apostolską o wydanie polecenia klerowi podjęcia walki przeciw oporności na rozkazy klerykalizmu stronnictwu ludowemu. Arcybiskup z trybuny sejmowej wyparł się tego. Komisya oczywista zbada sprawę. To też dziś trudno przesądzać o wyniku badań.

Jednak ten epizod sejmowy nie powinien minąć bez podkreślenia, bez zaznaczenia i omówienia wielkiej doniosłości samej sprawy. Bez względu na to, czy PSL. w tym wypadku miało racyę czy nie — zasadniczo sprawa istnieje.

Wystarczy bowiem wysłuchać jednego z przemówień sejmowych czy wiecowych ks. Lutosławskiego, czy też przeczytać artykuł tego księdza w jakiemś piśmie reakcyjnem; wystarczy zajrzeć do kronik sejmowych i wyłowić z nich takie wnioski, jak klerykalizacya szkolnictwa, propaganda szkół wyznaniowych; wystarczy przyjrzeć się tym tajemniczym aluzyom, skierowanym przeciw szeregowi osobistości o „masoneryę", „bolszewizm" — by nabrać przekonania, że u nas jest i rości sobie pretensye do władzy garść osób, wydmuchujących antagonizmy religijne, chcących podporządkować wszystko w państwie władzy kościelnej. Do tej samej kategoryi należał wniosek, iż prezydentem państwa może być tylko rzymsko-katolik, wniosek, który się nie liczył z nastrojem doskonałych Polaków, a protestantów, jakich mamy na Śląsku i na Pomorzu i w Warmii; do tego samego celu zmierzały usiłowania, by kler polski uniezależnić od własnej państwowości na korzyść Rzymu.

Oczywista, że te usiłowania spotykają się z silną reakcyą, rozniemiętniającą obie strony i sprowadzającą nawet do spraw i dyskusyi ściśle rzeczowych pierwiastek walki religijnej. Dowodem tego choćby dyskusya sejmowa nad uposażeniem księży, ostatnio przeprowadzona, więc na temat finansowy i ekonomiczny, która się jednak zamieniła wprost w średniowieczną debatę teologiczną...

Powiedział ktoś bardzo dowcipnie, że w Sejmie naszym najwięcej jest — teologów. Każde zahaczenie dyskusyi o sprawę „księżowską" powoduje w następstwie wielką debatę teologiczną, prowadzoną z olbrzymią namiętnością. Debat takich było już kilka, a realny z nich pożytek żaden...

Powinno to być groźnem memento dla tych, którzy do wielu trosk i trudności, jakie przeżywamy, radziby dołączyć jeszcze rozpętanie walki sumień.

Ks. Teodorowicz czy ks. Lutosławski nie wstrzymają zaprawdę kół rozpędowych demokratyzacyi społeczeństwa. Mogą jedynie koła te rozżarzyć do białości i wzniecić pożar. Lecz — jak doświadczenie poucza — w pożarze tym hartują się dusze przeciwników „Kościoła wojującego".

Właśnie np. p. Witos jest produktem takiego procesu.

Konflikt borysławski.

Co mówią przedstawiciele robotników?

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

Borysław, 24. maja.

I.

(*) Wczoraj przedpołudniem rozmawiałem w domu ludowym z przedstawicielami robotników a właściwie z członkami miejscowego Komitetu strajkowego.

Dom ludowy jest bardzo skromny i bynajmniej nie wygląda imponująco. Jak zwykle w czasie strajku w bramie i na podwórzu stoją gromadki robotników, omawiających wypadki dnia. Bez trudu dowiaduję się, gdzie mieści się sekretaryat. Sekretarz Suwała wyjechał na pertraktacye do Lwowa, ale oczywiście ktoś go zastępuje. Idę prosto do Sekretaryatu. Przyjmuje mnie robotnik starszy, przyzwoicie wyglądający, siwy, dobroduszny. Oświadczam mu, że przyszedłem jako dziennikarz dowiedzieć się od niego w jaki sposób robotnicy sprawę strajku przedstawiają i co o nim myślą. To co mi powiedzą lojalnie i dosłownie w swem piśmie powtórzę, moje osobiste zdanie nie wchodzi w rachubę, jestem tylko sprawozdawcą.

Członek miejscowego komitetu strajkowego chętnie zgodził się na danie mi wyjaśnień ze swej strony. Rozmawialiśmy chwilę, gdy wtem wszedł nowy jego kolega. Ten patrzył na mnie dosyć sceptycznie i zastanawiał się nad tem, czy dać mi informacyi w końcu rzekł:

— Wszystko nam jedno od jakiego pisma pan przychodzi, nie mamy nic do ukrywania, możemy wszystko powiedzieć.

Okno pokoju, w którym rozmawialiśmy było otwarte. Dzień ołowiany, parny, duszny, w krótkim czasie w oknie tłoczą się głowy robotników, którzy się zeszli z podwórza i przysłuchują się naszej rozmowie. Inni weszli do pokoju i usiedli pod ścianami. Wywiad jest oryginalny, nie w gabinecie, nie w cztery oczy, gdzie można czasem niejedno niedyskretne odezwanie się cofnąć, ale publiczny, przy świadkach.

Oto co mówi mi członek Miejscowego Komitetu Strajkowego:

— Przez dwa i pół miesiąca trwały pertraktacye zupełnie bezowocnie. Przemysłowcy ludzili nas i zwodzili. Nie jest prawdą, jakoby strajk nasz był strajkiem politycznym, przeciwnie, jest to strajk wyłącznie ekonomiczny. Postulaty nasze zawierają jedynaście punktów, od których bezwarunkowo odstąpić nie możemy, przedewszystkiem domagamy się tak zwanych mężów zaufania, którzy są nam potrzebni bezwzględnie z tego powodu, że robotnik jest ciemny i bezradny a umowy wszystkie stylizowane są w tak niejasny sposób, iż interpretacya ich może być zupełnie dowolna. To wykorzystują pracodawcy i wywierają terror, wykorzystują robotnika.

Punkt drugi dotyczy aprowizacyi, naszem zdaniem niewystarczającej i przeprowadzonej wadliwie. Mianowicie przedsiębiorcy zgodzili się dostarczać nam środków żywności w naturze. Przeważnie jednak wypłacają relutum po cenach rzekomo rynkowych, ale tak, że my stale do tego dopłacamy.

Trzecim naszym postulatem jest uwzględnienie robotników sezonowych. Są to robotnicy płacowi, którzy pobierają 120 do 150 marek za szychtę, nie otrzymując zresztą żadnych dodatków ani aprowizacyi, chyba po cenach Komitetowych, a więc bardzo wysokich. My zaś chcemy aby robotnicy ci po czternastu dniach pracy traktowani byli tak samo jak robotnicy kopalniani.

Co się tyczy „odzieżowego", to przemysłowcy zobowiązali się dostarczać nam odzież w naturze, tymczasem zamiast tej odzieży wypłacają nam relutum bezwzględnie za niskie, mianowicie n. p. za odzież świąteczną 2.000 marek, podczas gdy, jak wiadomo, ubranie kosztuje najmniej 10 tysięcy marek. W dodatku należy zauważyć, iż to relutum w ratach półrocznych wynosi 1.000 marek na pracującego robotnika. W jaki sposób za te pieniądze może sobie kupić ubranie? O takich pozycyach jak 600 marek za parę obuwia nawet mówić nie warto.

Piąty punkt naszych żądań dotyczy 10% premii. Wszyscy urzędnicy mają dziś tak zwaną trzynastą pensyę, my zaś chcielibyśmy otrzymać zamiast owej trzynastej pensyi premię w wysokości 10% od rocznego zarobku po całorocznej pracy.

Punkt szósty ma na uwadze czas pracy stróżów, którzy pracują przez 12 godzin a wynagrodzenie otrzymują tylko za jedną szychtę ośmiogodzinną. Naszem zdaniem należy się im po ośmiogodzinnym dniu pracy za pierwsze dwie godziny 50% za następne dwie godziny 100%, jak umowa opiewa.

Drażliwy jest punkt następny, dotyczący odszkodowania za produkty naftowe. Mianowicie swego czasu rząd, chcąc ułatwić nam sprowadzanie z zagranicy pewnych towarów, ze swego własnego przydziału odstąpił nam po kilogramie nafty na robotnika, było to kilkadziesiąt wagonów nafty, jednakże rzecz nie została zrealizowana.

Żądamy też budowy domów robotniczych, co zostało nam przyznane i rozpoczęte już w roku 1904, od tego czasu absolutnie nic nie zrobiono. Trzeba zrozumieć, że z powodu braku odpowiednich mieszkań, za które w dodatku wypłaca się nam znacznie niższe relutum, robotnicy nie mogą sprowadzić swych rodzin do miejscowości, w których pracują. Relutum wynosi według ostatniej umowy 100 marek dla żonatego robotnika, 50 marek dla nieżonatego, podczas gdy nędzny pokój w Borysławiu kosztuje najmniej 1000—1500 mkp.

Co do wykonywania ustawy o stosowaniu ośmiogodzinnego czasu pracy, to tu właśnie potrzebni są mężowie zaufania, którzyby nad tem mogli czuwać, ponieważ pracodawcy wywierają na robotników presyę i pracy ich nadużywają.

Niema się czemu dziwić, że chcąc uniknąć niedostatków aprowizacyjnych i płacenia paskarskich cen za środki żywności, chcemy się uniezależnić od pracodawców i żądamy stworzenia własnej kooperatywy.

Ze względu na niestałość cen i warunków ekonomicznych dzisiejszych czasów, naturalnem jest, że domagamy się pewnej swobody co do określenia czasu trwania umowy.

Twierdzenie, jakobyśmy my wywołali strajk, jest naszem zdaniem niezgodnem z rzeczywistością. Strajk ten został nam narzucony przez pracodawców w imię kapitałów międzynarodowych, francuskich i angielskich. Jest to poprostu próba sił. My wiedzieliśmy, iż naszą ostatnią ucieczką jest strajk, niewiedzieliśmy jednak, że do niego przyjdzie, podczas gdy pracodawcy jeszcze przed wybuchnięciem strajku w niektórych kopalniach pozdejmowali pasy i popodciągali rury.

Obecnie strajkuje 34 tysięcy zorganizowanych robotników metalurgicznych w rafineryach w nafcie i w odbenzyniarniach.

My chcemy za osiem godzin pracy zarobić tyle, abyśmy mogli z tego wyżyć z rodzinami i mieszkać jak ludzie.

Jeśli przemysłowcy mówią, że gotowi byli do ustępstw ekonomicznych, to to nie zgadza się z prawdą. Ich hasłem jest — nie chcemy i nie damy. Sami mówili, że wytrzymać mogą strajk choć by pół roku.

My rozpoczynając strajk, chcieliśmy aby zachowane było to, co jest potrzebne dla użytku publicznego. Częściowo światło niezbędne do oświetlenia ulic, praca przy naprawie chodników, dalej woda. My terroru używać nie myślimy. Za to wobec nas stosuje się terror. I chociaż prosiliśmy aby puszczono w ruch te maszyny, które dostarczają wody miastu, pod pozorem iż Spółka wo

rociągowa jest firmą prywatną, robotników rozpuszczono i wody miasto pozbawiono. Na Pańskiej tu i ówdzie woda jest z innych dzielnic, jednak indzie muszą chodzić po wodę nieraz i półtora kilometra.

Gwałtów żadnych nie chcemy, to co się stało na „Mecie" nie jest naszą winą, kiedy tam zaczęto pracować, niezorganizowani robotnicy biegnąc do kopaln wołał na naszych ludzi zgromadzonych na podwórzu Domu ludowego — a było to kilka tysięcy osób: — Chodźcie bić! — W ten czas my uspokoiliśmy wzburzony tłum i wołaliśmy swych ludzi na pomoc. Tymczasem niezorganizowani robotnicy wdarli się do kopalni i zaczęli bić. My wydarliśmy z ich rąk asystenta kopalnianego Wąsowicza, bynajmniej nie porwaliśmy go, lecz unieśliśmy go do Domu ludowego, gdzieśmy go oczyścili i obmyli z krwi — cały pokój był wodą zalany — protokołu żadnego z nim nie robiliśmy, lecz co prędzej odwieźliśmy go do szpitala, obawiając się, że tłum go zlynchuje. Jechaliśmy tak prędko, że złamaliśmy dyszel i teraz za łamstrajka musimy zapłacić 700 marek.

Na tem wywiad skończyłem i podaję go w dosłownem brzmieniu.

Odpowiedź przemysłowców.

(Od naszego specyalnego korespondenta).

II

Borysław, 25. maja.

(*) Po otrzymaniu informacyi od członków miejscowego komitetu strajkowego, chcąc na miejscu rzecz skontrolować, natychmiast zwróciłem się do sfer przemysłowych, którym wszystkie zarzuty i pretensye robotników a raczej ich delegatów przedstawiłem w formie zupełnie jasnej i bezwzględnej.

Przedstawiciele przemysłu naftowego odpowiedzieli:

Przedewszystkiem nie rozumiemy, dlaczego przedstawiciele robotników wywlekają znowu jedynaście punktów swych żądań, które pod względem ekonomicznym przecie w znacznej i najważniejszej części zostały już załatwione i w czyn wprowadzone, jak o tem świadczy zawarta z nimi i przez nich podpisana umowa z dnia 20. lutego br. Dalsze postulaty ekonomiczne były na drodze do zgodnego załatwienia, co jednak sami delegaci robotników uniemożliwili, uzależniając je od sprawy mężów zaufania, co my bezwarunkowo musieliśmy uważać za moment polityczny, zwłaszcza że prezes związków zawodowych, poseł Żuławski, zupełnie otwarcie oznajmił, iż strajk ten będzie wstępem do walki o socyalizacyę przemysłu.

Co się tyczy zarzutów, jakoby strajk został wywołany przez kapitał zagraniczny, którego my, kierownicy kopalń w zagłębiu naftowem, nie byśmy być wykonawcami, to zarzut ten odpieramy stanowczo, zwracając zarazem społeczeństwu polskiemu uwagę na stan istotny, przedstawiający się jak następuje:

Przemysłowcy naftowi względnie kierownicy przetworów naftowych absolutnie nie stosują się do polityki kapitału zagranicznego i pod tym względem nie odbierają od swych kapitalistów żadnych wskazówek. Nasza polityka jest bezwarunkowo polska. Właśnie nie zgadzając się na instytucyę mężów zaufania ratujemy swój przemysł, ponieważ żaden kapitał zagraniczny ani swojski nie może się interesować przemysłem, którego socyalizacyę otwarcie się zapowiada. Kredyt państwowy obecnie takiego wstrząśnienia bynajmniej nie potrzebuje i nie wytrzymałby. Jakże można posądzać przemysłowców polskich o prowadzenie polityki obcokrajowej!

Na inne zarzuty szczegółowo odpowiadać nie sposób, ponieważ szerokiej publiczności sprawy te znane nie są. Dla przykładu jednak stwierdzamy, że „odzieżowego" otrzymuje robotnik nie 1000 marek na pół roku, ale 4280 marek wraz z żoną, a przy liczniejszej rodzinie stosownie więcej.

Aprowizacyjna kooperatywa robotników w zasadzie i na pierwszy rzut oka wygląda pięknie, jeśli się nie wchodzi w istotę rzeczy. Sprawa zaś przedstawia się tak:

Robotnicy żądali założenia swej własnej kooperatywy, pozostającej wyłącznie pod ich kierownictwem, z tem jednak, że fundusze na to mają być dostarczane przez przemysłowców w drodze opodatkowania produkcyi surowca i jego przetworów w wysokości około 20 proc., co w sumie stanowiłoby obłożenie przemysłu zagłębia naftowego przeszło miliardowym podatkiem rocznym na rzecz kooperatywy grupy robotników naftowych. Jest to jedyny punkt ekonomiczny, którego z łatwo zrozumiałych przyczyn stanowczo przyjąć nie możemy.

Że aprowizacya funkcyonuje dobrze dowodzi, iż po wybuchu strajku w magazynach było trzydzieści kilka wagonów mąki.

Czy zatem postępowanie robotników i obecny strajk ma na celu dobro przemysłu naftowego czy nie — łatwo rozstrzygnąć.

Rokowania naftowców na ukończeniu.

Lwów, 27 maja.

(mg) Pertraktacye przemysłowców naftowych z robotnikami zagłębia są na dobrej drodze. W czasie obrad wczorajszych, które odbyły się po południu, doszło już do porozumienia w sprawie delegatów robotniczych, oraz co do kilku punktów natury ekonomicznej.

Rokowania są na ukończeniu i prawdopodobnie dziś będzie układ podpisany. Można zatem przypuszczać, że wkrótce praca w szybach rozpocznie się na nowo.

Dzisiejsza konferencya odbędzie się o g. 10 rano w sali Izby handl. i przem.

Mały felieton.

LINIA KORFANTEGO.

Choć dyplomatów burzy się opinia,
Co światopogląd dziwnie mają wązki,
To jest ta z serca wykreślona linia
Za którą stoi naród Górnośląski.

Choćby niemieckich tysiące radyceli
Chciało pracować nad jej przemazaniem
Na nic ten cały polityczny wirek,
Co grozi światu pokoju zerwaniem

Dość już się Niemców na Śląsku opasło
Potem serdecznym polskiego górnika
Być albo nie być! to Ślązaka hasło
To jego serca najsłodsza muzyka.

A gdyby znowu pięść znienawidzona
Miała położyć się na jego karku,
Śląsk raczej zmieni w redutę Ordona
Niż ścierpi Niemca w swoim zakamarku.

A kiedy kraj ten zmieni się w ruinę,
Która porywy wolności pogrzebie,
Kiedy zwaliska i kominy sine
Będą się krwawo rysować na niebie

Niech ta tragiczna, bolesna objata
Będzie wolności krwiów dokumentem,

Z TEATRU.

„Tajfun", dramat w 4 aktach Melchiora Lengyela, przekład Władysława Rabskiego. Gościnny występ Wojciecha Brydzińskiego.

Lwów, 27. maja.

Dramat Lengyela pochodzi z czasu, w którym Europa bałamuciła się po japońsku. Rozczytywano się we wzniosłych zasadach Bushida, wylewano łzy nad dolą wbijanego przez Europejczyka na szpilkę jak motyla drżącego serca pani Butterfly, kochano się w japońskich rysunkach i lakach, oklaskiwano Sadę Yacco tłómaczono Tekeda Izumę. Była to era egzotyzmu, której kraj kwitnącej wiśni zdał się ojczyzną etyki, rycerskości honoru i poezyi. Od tego czasu dużo się zmieniło — wielka wojna wytrzebiła w nas sporo pojęć, zaszczepionych przez wojnę rosyjsko-japońską. Groźba żółtego niebezpieczeństwa, która w ostatnim kaiakliźmie zajrzała nam w twarz, przyczyniła się zapewne w niemałej mierze do wytrzeźwienia nas z czadu japońszczyzny. Czas jej minął.

Z tego powodu innem już okiem patrzymy dziś na sztuki japonizujące. Z gazowych skrzydełek Madame Butterfly starł się motyli nalot tęczowy. Uroki zgasł. Z kwitnącej gałęzi opadł biały kwiat, obleciał nawet liść — zostało nagie, szare drzewo.

Wznowiony onegdaj dramat, a raczej kinodram Lengyela, który obiegł już nietylko wszystkie sceny, ale i ekrany europejskie, jest właściwie węgierską sztuką w japońskiem kimonie. Węgierskość jej nie da się ukryć, mimo pewnego francuskiego kroju, mimo, że autor zetknął się może z kolonią japońską w Paryżu i znał osobiście tych żółtych wyspiarzy, przyjeżdżających na studya do Europy. Ta Helena Laroche, doprowadzająca do szału opanowanego Tokeramę, urodziła się raczej w Budapeszcie, niż nad Sekwaną — zaś owi Japończycy, zakrywający od święta europejskie tapety japońskim papierem i pijacy herbatę na matach przy dźwiękach gitary — ogromnie zanoszą cygańską tęsknotą puszty. „Tancerkę" tegoż pisarza słusznie ustawiał Boy w skali sentymentu między „Damą kameliową" a „Księżniczką czardasza".

Przyznać zresztą trzeba, że węgierską szerokość rozmachu okiełznała w „Tajfunie" zręczne japońska powściągliwość — oczywiście według sądu Europejczyka. Coby o tem powiedział Japończyk, czyby się poznał w tych rodakach z „Tajfunu" — to inna rzecz. Tylko, że ci Japończycy tak do niepoznania i tak szybko się europeizują.

Dramat Lengyela, będący w pomyśle poniekąd paralelą „Madame Butterfly", a przesuwający cienie raczej na stronę społeczeństwa europejskiego, nietylko przez idealizacyę głównej postaci — otrzymuje komentarz swego tytułu dopiero u samego schyłku. Umierający Tokeramo, po którego sercu jak orkan przeleciała namiętność ku pięknej Paryżance, pchnąwszy go ku zbrodni, pyta stygnącemi usty o nowiny z ojczyzny — i dowiaduje się od przyjaciela, że w okolicach Tokio szalał właśnie tajfun i że zrządził wielkie szkody, zabierając nawet ofiary w ludziach. Wszelako Japonia szybko dźwiga się po takich katastrofach: przychodzą nowi ludzie, wznoszą nowe domy, pola zielenią się na nowo — a tylko biedne serce Tokeramy nie ożyje już nigdy.

Ten komentarz, objaśniający pod koniec sztuki przenośnię w tytule, tudzież rezonerstwo otoczenia wobec stygnących zwłok bohatera, stanowią słabą stronę tej sztuki, którą odznacza się zwartą i silną budową i zawsze może liczyć na sukces teatralny. U nas wznowiono ją dla Brydzińskiego, który dopiero w roli Tokeramy okazał świetne walory swego kunsztu scenicznego. Gra jego konsekwentna, tworząca od początku postać mocno zarysowaną, bez załamywań i wahań, w której żaden gest nie był zbyteczny — trzymała w napięciu uwagę widza,ześrodkowując ją na sobie od początku do końca spektaklu. Było to zaś nietylko kunsztowne aktorstwo, olśniewające mistrzowstwem techniki — to była dusza do głębi wstrząśnięta cierpieniem, które ujawniało się często brakiem jakby gestu i słowa. Przejmujące do głębi zciszanie głosu w momentach, kiedy to cierpienie dochodzi do zenitu, jego znieruchomienie na wiadomość o zdradzie ze strony Heleny, ów uprzejmy japoński uśmiech, okrywający najgłębsze rany serca — dawały pełny i doskonały rysunek psychologiczny, trafiający odrazu do przekonania widza. Przypominała się z przed

O którym niegdyś historya wszechświata
Będzie wspominać z odrazą i wstrętem.

Hej dyplomaci, co zaszyci w kąty
Snujecie intryg niewidzialne nicie,
Baczność! czekają zapalone lonty —
Dziś w waszem ręku zagłada lub życie!

Henryk Zbierzchowski.

Pobyt gen. Niessela we Lwowie.

Powitanie. — Defilada. — Przyjęcie w ratuszu. — Przemówienie gen. Niessela. — Obiad w kasynie narodowem.

Lwów, 27. maja.

(a) Lwów gości u siebie od wczoraj niezwykle sympatycznego dostojnika francuskiego, szefa misyi wojskowej w Warszawie gen. Niessela, który przybył do naszego miasta celem dokonania inspekcyi.

Na dworcu kolejowym powitali gościa reprezentanci władz wojskowych i cywilnych oraz przedstawiciele bawiącej we Lwowie misyi francuskiej.

W południe po nabożeństwie w katedrze odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń kilku wybitnym osobistościom wojskowym. Obok pomnika Mickiewicza ustawiła się kompania honorowa z orkiestrą, oraz kilka oddziałów wojska. Wobec zgromadzonych licznie oficerów i reprezentantów władz i publiczności przemówił krótko gen. Niessel, poczem wręczył ordery komandorskie II. kl. dowódcy O. G. gen. Lamezanowi-Salins i generałowi Stan. Hallerowi, odznakę Legii oficerskiej otrzymał pułkownik Rumel, palmę akademicką pułk. De Renty, por. Lerau i Horodyski.

Po odegraniu Marsylianki i Hymnu narodowego odbyła się przed odznaczonymi defilada.

O godz. w pół do 3 popołudniu odbyło się w sali ratuszowej śniadanie wydane na cześć gen. Niessela przez prezydyum miasta. Gmach ratuszowy przybrano flagami o barwach francuskich i polskich, salę zaś udekorowano zielenią i festonami. Rola gospodarzy spoczywała w rękach prezydentostwa Neumanów.

Prócz generała Niessela, byli obecni między innymi generalny delegat dr. Gałecki, dowódca O. G. gen. Lamezan-Salins, gen. Haller, pułk. Hausner, pułk. Jasieński z gronem oficerów, szef misyi wojskowej franc. we Lwowie pułk. De Renty, major Medina, kap. Catala, konsul francuski Vautier, szef misyi angielskiej major Grand, wiceprezydenci miasta dr. Chiamtacz, dr. Stahl, dr. Schleicher i Obirek z gronem przewodniczących klubów radzieckich, dyrektor policyi dr. Reinlender, rektor dr. Pawlik, kurator Sobiński, wojewoda Olpiński, starosta Krechowiecki, dr. Al. Vogel, dyrektorowie banków dr. Liptay i Szarski, prezydent Izby lekarskiej dr. Papee, prezes dyr. kolei Barwicz, dyrektor magistratu Chęciński, szef biura prezydyalnego radca Mazurkiewicz, reprezentanci prasy i w. i.

W czasie przyjęcia przemówił prezydent p. Neuman witając dostojnego gościa imieniem miasta Lwowa. Dziękując za przyjęcie zaproszenia zaznaczył, że naród polski zawsze z uczuciem wdzięczności odnosił się do Francyi której przedstawiciela i życzliwego dla nas obywatela Lwów wita serdecznie. Tak jak wy nam pomagacie — mówił — tak my was kochamy. W sercach i duszach naszych zachowamy wdzięczność. Przemówienie swe zakończył prezydent Neuman okrzykiem na cześć gościa i narodu francuskiego.

Po odegraniu „Marsylianki" przez orkiestrę zabrał głos gen. Niessel, który przemówił w języku polskim. Dziękując za objawy szczerej przyjaźni dla narodu francuskiego wspomniał o poległych na naszej ziemi Francuzach, którzy będą jednem ogniwem więcej w łączności obu narodów. Zakończył okrzykiem na cześć Lwowa oraz trwałej i wiecznej francusko-polskiej przyjaźni.

Bezpośrednio po przyjęciu w ratuszu udał się gen. Niessel do hotelu Krakowskiego, gdzie przedstawił się dostojnemu gościowi szereg osób z kolonii francuskiej.

Po godz. 7 wieczorem odbył się Kasynie Narodowem obiad wydany na cześć gen. Niessela przez dowódcę Okręgu gen. generała Lamezana.

---

lat świetna kreacya Solskiego w „Terakoi".

Zaś obok Brydzińskiego, dzięki fascynującej sile jego gry i jego staraniom reżyserskim, osiągało trafny wyraz artystyczny jego otoczenie. P. Czarnowska z siłą i temperamentem grała Helenę Laroche, za mało tylko może uwydatniając w scenie przed uduszeniem różne odcienie udania. Bardzo szczęśliwy wieczór miał p. Okornicki, który w roli Renarda dał plastyczną postać literata z bohemy, ultranihilisty i pijaczyny o dobrem sercu, chodzącego do mordercy swej kochanki na długie nocne rozmowy o zmarłej. Z kolon i japońskiej wyróżnił się znakomicie p. Justian — nader staranni byli pp. Larewicz, Zbrojewski i Nawrocki. W bardzo ładny, poetyczny liryzm wyposażyła Teresę Meunier p. Ładosiowna. P. Rydzewski, jako prezes sądu, pp. Bojanowski, Czaki i Kopczyński zasłużyli na żywe uznanie. Słuchając p. Bieleckiego uświadamiałam sobie dopiero, o ile głośniej mówią Europejczycy od Japończyków...

„Tajfun" szedł tak potoczyście i składnie, a sceny zbiorowe wypadły tak nadspodziewanie, że przedstawienie to zaliczyć można do najudatniejszych w sezonie. Był w niem wątek i myśl — był kontur. Widać było, ile zdziałać może świadoma swych zadań reżyserya. Oby to doświadczenie stało się bodźcem do wstąpienia na drogę odrodzenia repertuaru w teatrze lwowskim!

Ida Wieniewska.

Uroczystość Bożego Ciała.

Lwów, 27. maja.

(mg) Procesya ku czci Bożego Ciała odbyła się z wielką okazałością, do której przyczyniła się też piękna pogoda wczorajszego poranka.

Pontyfikalne nabożeństwo celebrował o godz. 8 rano w bazylice archikatedralnej ks. biskup Twardowski, w asystencyi duchowieństwa i kleru, oraz przy udziale chóru katedralnego.

Przed wielkim ołtarzem zasiedli: gen. del. dr. Gałecki, zast. dow. OG. pułkownik Jasieński, pułk. de Renty z oficerami francuskimi, maj. angielski Grant, konsul francuski, reprezentanci Czerwonego Krzyża, senat Uniwersytetu i Politechniki, prez. miasta Neumann, wiceprezydenci dr. Chiamtacz i dr. Stahl, Rada miejska, Strzelnica w kontuszach, naczelnicy urzędów, wielu oficerów itd. — Kościół wypełniła publiczność. Porządek na ulicy i w katedrze utrzymywało wojsko.

Po Mszy św. wyruszyła procesya ulicą Rutowskiego, gdzie przed ołtarzem umieszczonym przy gmachu sądu odczytano pierwszą Ewangelię. Drugi ołtarz stał przy ratuszu od strony północnej, trzeci przy kamienicy królewskiej, czwarty oparto o mury katedry.

Procesyę poprzedzały barwne chorągwie, sztandary cechowe i dziatwa z liliami w dłoniach, dalej postępowały bractwa, stowarzyszenia ze świecami i duchowieństwo. Pod baldachimem w otoczeniu straży wojskowej niósł ks. biskup Twardowski Przenajświętszy Sakrament, za nim szli najwyżsi przedstawiciele władz, oficerowie, reprezentacye, wreszcie tłumy publiczności. W procesyi wzięła udział orkiestra wojskowa.

Gdy odczytano cztery Ewangelie, procesya wróciła do katedry na uroczyste Te Deum.

NADESŁANE.

Rokowania centrowo-lewicowe ostatecznie rozbite.

Dokonała tego chadecya.

Warszawa, 27. maja.

(Telef.) (m) Rokowania stronnictw centrowo-lewicowych w sprawie utworzenia nowego rządu zostały wczoraj w nocy ostatecznie rozbite przez chadeków. Stało się to po blizko trzygodzinnej konferencyi, w czasie której zdawało się początkowo, że wszelkie trudności zostały usunięte i że będzie już można nawet mówić o szczegółach. — Niespodzianka była jednak do przewidzenia już we czwartek rano. Endecy dawali do zrozumienia że puszcza w ruch cały swój aparat, aby niedopuścić do konsolidacyi grup sejmowych. Początkowo sądzono w Sejmie, że są to tylko przechwałki i że da się osiągnąć porozumienie. Dopiero wystąpienie p. Dubanowicza a następnie chadeka Czerniewskiego nie pozostawiało żadnych złudzeń co do roli endeków. Jeszcze we środę w nocy p. Dubanowicz powtarzał uporczywie że NZL. domaga się czterech tek i wpływu na obsadzenie piątej. Tych przesadnych żądań nie brano jednak na seryo. Satelita prawicy Czerniewski dawał nawet do zrozumienia, że jeżeli p. Dubanowicz stanie przed alternatywą rozbicia rokowań albo ustępliwość to i chadecy w tym wypadku poprą pretensye NZL. Zapewnienia p. Czerniewskiego stały jednak w sprzeczności z wypadkami, gdyż okazało się, iż chadecy zawarł z NZL. rodzaj bloku, którego następstwem miałoby być zlanie się obu tych klubów sejmowych. We czwartek rano stał się p. Dubanowicz znacznie ustępliwszy, wspomniał, że jego stronnictwo zadowoli się tekami spraw wewnętrznych i oświaty. Dopiero wieczorem p. Dubanowicz zmienił znowu swoje stanowisko, wracając do żądań środowych. Zdawało się jednak, że mimo to możliwem będzie znalezienie punktu wyjścia gdy zupełnie nagle i niespodziewanie oświadczył p. Czerniewski, iż za podstawę, na której mógłby się oprzeć rząd, uważa przyjęcie w skład rządu p. Romana Dmowskiego w charakterze ministra spraw zagranicznych. Innego rządu chadecy poprzeć nie mogą i wobec tego klub jego wycofa się z większości. Na takie dictum premier Witos oświadczył, że uważa, iż podstawa która miała doprowadzić do porozumienia stronnictw, została złamana, wobec czego dalsze konferencye są bezcelowe.

ENDECYA BEZ PROGRAMU.

Warszawa, 27. maja.

(Telef.) W kołach politycznych obiega tu pogłoska, że na jednem z bardzo poufnych zebrań narodowej demokracyi, jakie odbyło się niedawno, papież Endecyi, Roman Dmowski, miał zarzucić swemu stronnictwu brak zupełny jakiegokolwiek programu politycznego i społecznego. Dmowski miał powiedzieć, że jeśli stronnictwo nie postara się w najbliższym czasie o taki program, zwarty i realny to znajdzie się ono w bardzo przykrem położeniu.

STRAJK W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM.

Lwów, 27. maja.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, sprawa mężów zaufania została na lwowskich pertraktacyach naftowych załatwiona korzystnie. Obecnie odbywa się dyskusya z postulatami ekonomicznymi, które niewątpliwie zostaną również załatwione. W Zagłębiu naftowem panuje spokój.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 27. maja „Taifun" występ gościnny Brydzińskiego.

Sobota 28. maja o 3'30 popoł. „Chory z urojenia".

Sobota 28. maja o 7'30 wieczór „Pajace" i „Cavalleria rusticana".

—o—

Niedziela 29. maja 1921 r. w sali Teatru miejskiego Inauguracyjny koncert symfoniczny Polskiego Związku muzyków. 12173

—o—

Nowy docent Uniwersytetu Lwow. Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza dnia 10. maja 1921 przyjął uchwałę Rady Wydziału filozof. z dnia 27 kwietnia 1921, nadającą profesorowi gimnazyal. Drowi Kazimierzowi Kolbuszewskiemu prawo wykładania historyi literatury polskiej jako docentowi. (Od siebie dodajemy, że nowy docent jest autorem szeregu prac z zakresu polonistyki, obecnie zaś drukuje w Akademi Krak. obszerną książkę o polskich postyllach. — Red.).

(j) Ulewa. Iście wiosenny deszcz, przemieniający się niekiedy w krótkotrwałą lecz intenzywną ulewę, zmoczył wczoraj kilkakrotnie bruki miasta, zostawiając w wybojach chodników kałuże, w których podczas antraktów tego mokrego spektaklu przeglądało się figlarnie majowe niebo. Deszcz ten przyniósł z sobą ochłodzenie atmosfery, bardzo mile powitane przez znękaną kurzem publiczność.

(—) Wydalił się z domu. Bolesław Jaworski, zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 35, zawiadomił wczoraj policyę, że syn jego 17-letni Tadeusz, wydalił się z domu dnia 23 bm. i dotychczas nie powrócił. — Wczoraj również doniosła policyi Franciszka Bołkowska, zam. przy ul. Na Błonie 22 b., że córka jej Kazimiera, uczenica IV kl. wydz. św. Anny wydaliła się z domu jeszcze dnia 21 b. m. i nie wróciła.

(—) Zguba 30.000 lei rumuńskich. Wczoraj w południe Samuel Amtkraut, zam. przy ul. Janowskiej 4, oddał Gzeli Czabie z Drohobycza, chwilowo zamieszkałej we Lwowie w hotelu Imperial 30.000 lei rumuńskich. Banknoty były w kowercie, którą Gizela Czaba włożyła za gorset w obawie, by jej nie skradziono. Z pieniędzmi udała się do hotelu. Tu dopiero spostrzegła, że pieniądze zgubiła w drodze. Dotychczasowe poszukiwania za zgubą pozostały bez dodatniego wyniku.

—o—

Na zjazd koleżeński abituryentów gimnazyum VIII. we Lwowie z r. 1909, który odbędzie się z początkiem lipca br., zechcą koledzy podać bezzwłocznie swe adresy na ręce kolegów: Dr. Tadeusz Prokopowicz, Warszawa, Wspólna 30 3, Dr. Kajetan Stroński, Lwów, Zyblikiewicza 24, wzgl. Dr. Ignacy Kretz, Lwów, Akademicka 12. 12183

LWOWSKA GIEŁDA NIEOFICYALNA.

Lwów, 27. maja.

Wczoraj panowała tendencya chwiejna i niejednostajna. Do godz. 11 przedp. zauważyć się dała tendencya zwyżkowa, później nastąpiła zniżka kursów a wieczorem podniosły się napowrót o kilkanaście punktów. Dolary amerykańskie 975—990, jedynki i dwójki 950 do 965; Dolary kan. 820—830, jedynki i dwójki 820—822; Marki niemieckie 17.20—17.30, setki 16.80—16.90, drobne 16.40—16.45; Leje 16 do 16.50, drobne 16—16.20; Korony czeskie 14 do 14.50, drobne 14—14.30; Korony austr. tysiączki 2900—3000, setki 280—285, 50 kor. 85 do 90, 20 20 kor. 1.75—1.80, 10 kor. 1.40—1.45 jedynki i dwójki 80—82 fen.; Franki franc. 70 do 72, Funty szt. 3600—3650; Ruble pięciosetki 2.40—2.70, setki 4—4.20, jedynki 85—90, trójki 1.20—1.25, piątki 1.45—1.50, dziesiątki 1.65—1.75, 25 rb. 1.80—2, dumskie tysiączki 70 do 75, po 250 rb. 50—55; Karbowańce 8.80 do 9; Hrywny 5.50—5.80.

Złoto: 20 koronówki austryackie 3300—3320, 20 markówki 3850—3900, 20 frankówki 3200—3250, 10 rublówki 4300—4350, dolary 940—945, funty szterl. 3900—4000.

Srebro: korony austryackie 62—63, floreny 120—125, ruble 185—195, kopiejki 80—85, dolary 500—550.

Kronika sportowa.

Czarni—Korona (Warszawa) 6:1 (2:1).

Lwów, 27. maja.

Goście warszawscy, poprzedzeni niezgorszą tradycyą i dobrym wynikiem na matchu z „Polonią", pozwolili przypuszczać, że gra ich będzie stała conajmniej na wysokości równej „Polonii" warszawskiej. Tymczasem przypuszczenia te zawiodły; gdyż „Korona" mimo, że posiada wiele zalet i poszczególnych graczy jako solistów bardzo dobrych, naogół okazała się drużyną słabą. Porażka „Korony" jest całkiem sprawiedliwą, może stosunkiem bramek za wielką, ale to już jest wina bramkarza, gdyż bramka druga i trzecia winna była stanowczo być obroniona.

Scharakteryzować grę wczorajszą, która toczyła się wśród ulewnego deszczu na bagnistem boisku niezmiernie trudno, można jednak napewne stwierdzić, że przewagę ogromną mieli „Czarni", którą doskonale potrafili wykorzystać. U „Korony" można było zauważyć ciekawy a zarazem karygodny objaw. Mianowicie w drugiej połowie gry, po otrzymaniu trzeciego goala, nastąpiła u graczy zupełna apatya, okazał się brak jakiejkolwiek ambicyi i znikła już wszelka nadzieja choćby wyrównania. I to właśnie uważam za zasadniczy powód tak wielkiej porażki.

Co do „Czarnych" to mogę powiedzieć, że grą swą wczoraj sprawili publiczności miłą niespodziankę. Przedewszystkiem gra była „fair", od początku do końca, dalej gra napadu, dotychczasowej bolączki „Czarnych" nie pozostawiała wczoraj nic do życzenia. Pomoc i obrona grały bez zarzutu. Szczegółowe prawienie komplimentów „Czarnym" odkładam do sprawozdania z następnego matchu.

W „Koronie" bramkarz słaby, obrona i pomoc dobre, gracze napadu również dobrzy, tylko brak im pod bramką siły, a względnie tego, co Niemcy nazywają „Durchschlagskraft". Publiczności zebrało się wiele.

Sędziował poprawnie p. Bilor.

Pogoń I. B.—Lechia 4:2 (2:2).

Na boisku Pogoni, odbył się równocześnie match o mistrzostwo klasy B między Pogonią a Lechią i dał zwycięstwo „Pogoni". „Pogoń" osiągnęła zasłużone zwycięstwo, gdyż grała stanowczo lepiej od „Lechii", a zwłaszcza w drugiej połowie. Z przyjemnością należy stwierdzić, że pomoc „Pogoni", która ostatniej niedzieli grała beznadziejnie, wczoraj zadaniu swemu naogół dobrze odpowiedziała. Także znacznie lepiej niż ostatnim razem grał napad, a natomiast źle grała obrona. „Lechia" czyni stopniowe postępy.

Sędziował p. Pappius.

(h. k.)

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACA

Pomocnika drobiazgowca poszukuje firma Antoni Pawłowski, Lwów, ul. Akademicka 2 a. 12202

Biuro Niemczynowskiej pl. Akademicki 3, umieszcza nauczycielstwo, bony, nianie, poleca Francuzkę nauczycielkę na wieś, rządców, leśniczych, ekonomów kucharzy, ogrodników, gajowych, kucharki, pokojowe, lokai, służbę każdej kategoryi. 12229

Koncypienta rutynowanego poszukuje natychmiast adwokat Dr. Adolf Wittlin we Lwowie. 12170

Duża instytucya bankowa poszukuje ukwalifikowanych męskich sił z wykształceniem bankowem. Podania wraz z odpisami świadectw i referencyami wnosić należy do Adm. pisma pod szyfrą „P. Z." 12186

Prawnik z trzema egzaminami państwowymi i wykształceniem handlowem, lat 29, zdemobilizowany podporucznik W. P. władający biegle językiem polskim i niemieckim, a częściowo ukraińskim i francuskim, szuka odpowiedniego zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia pod adresem I. Steinberg, Zbaraż, Sienkiewicza 9. 12212

Maszynista młocarń parowych i monter pługów motorowych, poszukuje posady, Lwów, Chmielowskiego 11 Szuwalski. 12216

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Fortepian znakomity do nauki i koncertów — ponieważ zewnętrznie podniszczony, sprzedam tanio. Kopernika l. 26, parter, Sklaniarski. 12261

Kupię czapkę krymską (huculkę) doborową. Huber, Kawiarnia Warszawa. 12244

Pług parowy, automobil ciężarowy, okazyjnie do sprzedania. „Pilot", Lwów, Batorego 4. 12239

Fortepian koncertowy Wirtha, krzyżowy sprzedam. Łyczakowska 68, trzecie piętro, na prawo, od g. 2—4 i od 7—9 wieczorem. 12271

Hotel dwupiętrowy wraz z kawiarnią w dużem mieście powiatowem za 6,800.000 Mk. sprzeda Dom komisowy, „Hipoteka", Lwów, Sapiehy 9. 12256

Dachówkę, blachę pocynkowaną do krycia dachów po cenach zniżonych poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 11930

Młocarnia, lokomobila, pług Stocka, pług Avance, pługi Sacka, okazyjnie nader tanio poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 11929

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne walce, kaspry oryginalne, turbiny, motory, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 11837

Willa o 8 pokojach, morg sadu, stajnia, wozownia, pełny komfort, w razie sprzedaży, cała wolna za 6,000.000 Mkp. Wiadomość: Ruska 3, Skład obuwia. 12167

Dywan perski, kredensy, garnitur i fotel klubowy, konsola z lustrem, do nabycia Sapiehy 41. 12192

Kupuję i sprzedaję szkła, porcelanę, wyroby z metalu, meble i wszelkie przedmioty, z wyjątkiem garderoby. Jaroszewski, Handel starożytności, Lwów, Romanowicza l. 9. 12190

Parcela dwufrontowa, słoneczna, 400 sążni kwadr., na Wulce panieńskiej, do sprzedania. Wiadom. Konsum, Kopernika 50. 12193

Kupię bibliotekę, wiadomość: Rotter, Sapińskiego 2. 12225

Motor Diesla 30 PS., używany oraz inne okazyjnie do nabycia. „Pilot", Lwów, Batorego 4. 11777

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Duży, ładny pokój kawalerski w Krakowie, blizko śródmieścia, zamienię na pokój umeblowany lub nieumeblowany we Lwowie. Wiadomość: Schleifer, Lwów, Gmach Skarbka 12. 12253

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono! W poniedziałek 23. maja rano, na dworcu Głównym lub w drodze do miasta, w tramwaju, papierośnicę srebrną z jednej strony centkowaną. — Za wynagrodzeniem uczciwy znalazca raczy zwrócić do firmy „Małopole", Lwów, Pasaż Hausmana 5. 12254

ROZMAITE

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 3. — Wyjmowanie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

Rolki do kas kontrolnych na składzie. Adolf Guttmann, Bielowskiego 3. 12185

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 12246

Lekarze-specjaliści
zalecają dla pielęgnowania ciałka dziecięcego
PUDER i MYDŁO BEBE Szofmana.
Puder leczy wszelkie dolegliwości skórne, mydło zapobiega takowym. 11888

9011


HERBATY
CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH poleca
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3.
6284

Za 100 kilogr. OWSA
obecnie dostarczonego, — przyjmie do siewu jesiennego w zamian 12234
60 klg. żyta lub pszenicy
Związek Rolniczo-Handlowy
Lwów, Kopernika 9.

KOSY, SIERPY I PŁUGI
w większych ilościach poleca firma
ADOLF FREUD
HURTOWNY SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH,
LWÓW — KOŁŁĄTAJA L. 2. 12249

SPÓŁKA AKCYJNA
EKSPLOATACYI
SOLI Potasowych
pragnie oddać jedno, lub dwa głębokie wiercenia w przedsiębiorstwo. — Spółka rozporządza wszystkimi potrzebnymi materyałami wiertniczymi. — Zgłoszenia należy nadsyłać do Dyrekcyi Centralnej, Lwów, ul. Mickiewicza l. 5, — gdzie też będą mogły być udzielone wszelkie wyjaśnienia. 12247

Białe obuwie!
czyści śnieżno-biały wyśmienity płyn
„BIAŁOBŁYSK"
GŁÓWNY SKŁAD DOM HANDLOWY
S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.
Dla odsprzedawców ceny ściśle fabryczne. 12245

Poszukiwany dla Borysławia
Masztalerz, wysłużony podoficer kawaleryi, młody i bardzo energiczny, znający się na koniach i ładowaniu ciężarów. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną.
Zgłoszenia: W. KRAFT, Borysław. 12270

PIECE I KUCHNIE kaflowe
ustawia nowe, jakoteż przestawia, reperuje i czyści ze sadzy — tak w miejscu, jak i na prowincyi
Leon MADERA,
Lwów, ul. Kopernika 19. 12213

Spółka malarska
Lwów, ul. Ruska L. 8,
wykonuje artystycznie: SZYLDY, TABLICE, GODŁA PAŃSTWOWE i wszelkie roboty lakiernicze szybko po cenach konkurencyjnych.

12144 PIERWSZORZĘDNE ROBOTY MALARSKIE WYKONUJE SCHLÄFER — SILBERSTEIN.

POCENIA NÓG
rąk i pachwin, oraz niemiłej woni uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego pudru „CSAVE".
Wyłączny skład: Dom handlowy
S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.
We własnym interesie proszę uważać na firmę i numer domu 7. Filii żadnych nie mamy. 12116

„MERCEDES"


MASZYNY DO PISANIA DOSTARCZĄ GENERALNE ZASTĘPSTWO DLA MAŁOPOLSKI
„IHIG"
Lwów, ul. Podleskiego 8, II. p.
Telefon nr. 413. 12255
ZASTĘPSTWO NA LWÓW:
Henryk MELLER
plac Smolki 1.

Większe przedsiębiorstwo handlowe na Śląsku Cieszyńskim
poszukuje do natychmiastowego wstąpienia **fachowca**, jako **samodzielnego**
kierownika w dziale żelaza i materyałów budowlanych.
Wysoka płaca i udział w zysku. — Zgłoszenia, wraz z podaniem dotychczasowego zajęcia, — pod „Przyszłość" do Administracyi „Gaz. Wieczornej". 12210

Drzewo kantowe
(krokwie i belki) we wszystkich wymiarach **DESKI, ŁATY, GONTY, PAPĘ**, oraz **INNE MATERYAŁY BUDOWLANE** — sprzedaje po umiarkowanych cenach ze składu pojedynczo i wagonowo **„DOMUS"**, Towarzystwo dla dostaw budowlanych, **Lwów, ulica Żółkiewska 79.** 11740

PANNA do zakładu dentystycznego zostanie przyjęta — Zgłoszenia w biurze ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ska, Lwów, ulica Jagiellońska l. 7. 12231

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI